

Magdalena Czachorowska

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Nowe rozrywki w XIX-wiecznej Warszawie na podstawie *Kronik* Bolesława Prusa

W warszawskich *Kronikach* Bolesława Prusa odnajdziemy echa wszystkich spraw, którymi żyło miasto przełomu XIX i XX wieku. Swoje miejsce na łamach prasy zyskały relacje z niezwykłych wydarzeń, ciekawych imprez okolicznościowych, opisane zostały niepokojące zjawiska, wizyty ważnych lub znanych gości, ale także monotonia życia codziennego, prozaiczne problemy i szarzyzna miejskiej egzystencji. Wśród kronikarskich zapisów odnajdziemy również informacje na temat rozrywek, którym oddawali się mieszkańcy stolicy Królestwa Polskiego. Kronikarz Warszawy umieścił więc w swoich zipskach sprawozdania z balów maskowych i bezmaskowych, rautów, wystaw, maskarad z tombolą¹, widowisk cyrkowych, teatrzyków ogródkowych, loterii fantowych, kaw tańczących, kiermaszów, majówek, corso², ceremonii wianków, zabaw ludowych, wieczorków wełnianych³ itd. Spośród wszystkich spo-

¹ Tombola – zabawa publiczna połączona z loterią fantową.

² Corso – „pochód ulicami miasta, z udziałem ukwieconych powozów. Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności urządziło corso w celu poprawy stanu finansów. Bilet wstępu kosztował od 15 kopiejek (dzieci) do 5 rubli (powóz)”. Por. B. Prus, *W Warszawie. Wybór z „Kronik”*, Warszawa 2013, t. II, s. 354, przyp. 1215.

³ „Według pogłosek krążących w środowisku dziennikarzy, pomysłodawcą «wieczorków wełnianych» miał być Antoni, twórca działu reportażu w «Kurjerze Warszawskim», uproszony o to przez warszawskich kupców bławatnych, którzy przed karnawałem nierozsądnie zainwestowali duże kwoty w niemodne, praktyczne materiały”. Tamże, t. II, s. 226, przyp. 1143 i dalej: „W trakcie tych spotkań, które według regulaminu nie trwały dłużej niż do godziny drugiej w nocy zbierano pieniądze na cel dobroczynny: jego uczestnicy płacili za udział w przyjęciu (trzydzieści kop., ale mile widziane były także dobrowolne datki), kary za spóźnienie, panie – za zbyt strojny ubiór, oddawano także pięćdziesiąt procent środków wygranych w karty”. Tamże, t. II, s. 336, przyp. 1144.

sobów umilania sobie wolnego czasu opisanych przez Prusa najciekawsze, bo stosunkowo nowe, wydają się dwa. Choć narodziły się daleko za Oceanem, i w Anglii z powodzeniem przyjęły się na warszawskim gruncie. Artykuł ma za zadanie przedstawić, w jaki sposób Prus opowiadał o dwóch nowinkach w zakresie rozrywki – metodzie budowania przekazu, tematyce szczegółowej, podejmowanej w felietonach, językowych zabiegach, wykorzystanych do konstruowania opisu.

Spirytyzm⁴

W 1848 roku trzy Amerykanki niemieckiego pochodzenia siostry Margaret, Leah i Kate Fox z Hydesville w stanie Maryland ogłosiły, że opracowały sposób komunikowania się ze zmarłymi. Krąg zainteresowanych tego typu „nową duchowością” rozszerzał się bardzo szybko, choć panie po latach przyznały się do oszustwa. Stosowano rozmaite metody wywoływania duchów i rozmawiania z nimi, w zależności od tego, jakich rekwizytów życzyło sobie medium – najpopularniejsze były unoszące się i opadające stoliki, talerzyk, szklanka czy ekierka, które prowadzone ręką spirytysty po rozłożonym przed nim abecadle układały wyszukane litery w pożądanym komunikat. Czasami wystarczyły stuknięcia. Wkrótce także do warszawskich salonów trafiły wirujące stoliki.

Do księgarń zaczęły trafiać polskie przekłady spirytystycznych bestsellerów, jak choćby opracowania Allana Kardeca (właściwie Hyppolyte Léon Denizard Rivail), uznawanego za ojca naukowego mediumizmu. Ezoteryczna tematyka trafiła też na łamy czasopism. Docierało w ten sposób do polskiej opinii publicznej wiele informacji uszlachetniających próby kontaktowania się ze zmarłymi.

Poglądy ezoteryczne Bolesława Prusa kształtowały się pod wpływem najbardziej utytułowanego polskiego badacza kontrowersyjnych zjawisk Juliana Ochorowicza – pozytywisty, jednego z pionierów polskiej psychologii, wynalazcy, gorącego propagatora naukowych metod badań nad nieznanymi aspektami natury człowieka. Zanim uwiecznił go jako Ochockiego w *Lalce*, niemal

⁴ Powstał artykuł na temat słownictwa spirytystycznego w *Emancypantkach* Bolesława Prusa: M. Czachorowska, M. Guzek, *Kuglarstwo, szarlataneria czy doświadczenie świata nadprzyrodzonego: słownictwo spirytystyczne w „Emancypantkach” Bolesława Prusa*, Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny, t. XIV, pod red. M. Białoskórskiej, Szczecin 2015, s. 71–82.

całkowicie pozbawiając go mediumistycznej aury⁵, wspólnie przeszli przez formacyjną drogę właściwą temu pokoleniu.

W prasie ukazało się 8 kronik Prusa nawiązujących lub bezpośrednio poświęconych spirytyzmowi: *Spirytyści w Warszawie*, „Kurier Warszawski” nr 261 i 264, dn. 24 i 28 listopada 1876 r.⁶, *Cuda Hansena*, „Kurier Warszawski” nr 35, dn. 14 lutego 1880 r., *Dwaj magicy i ich polityczne role. P. Donato i jego rola naukowa...*, „Kurier Warszawski” nr 145, dn. 2 lipca 1881 r., *P. Donato*, „Kurier Warszawski” nr 157, dn. 16 lipca 1881 r., *Bohaterowie dnia i wzajemność cywilizacyjna*, „Nowiny” nr 49, dn. 18 lutego 1883 r., [...] *co wyrabia magnetyzm*, „Kurier Codzienny” nr 300, dn. 30 października 1887 r., *Sprawa „mediumizmu”*. *Czy grozi ona społeczeństwu i zasadzie przyczynowości. W jaki sposób odkrywano „nowe siły” i dlaczego nie miano by odkryć jeszcze jednej. Czym jest Warszawa dla swoich znakomitości*, „Kurier Codzienny” nr 201, dn. 23 lipca 1893 r., *Historia z elektroidem*, „Kurier Codzienny” nr 64, dn. 5 marca 1899 r.

Przede wszystkim Prus stara się opowiedzieć swojemu czytelnikowi, kim są ludzie zajmujący się światem nadprzyrodzonym. Pisarz zadaje pytanie i sam sobie na nie odpowiada. Jak zwykle przekornie, dowcipnie i celnie, używając peryfraz, zwraca uwagę na specyficzny aspekt działalności spirytysty:

Co to są spirytyści? Są to ludzie, którzy wypisują sobie na rękach różne imiona czerwoną farbą, dają się wiązać sznurami i zakuwać w dyby, a przy tym umieją wylazić z worka. II 400

W charakterystyczny dla siebie sposób – wątpiaco, z rezerwą, z niedowierzaniem, z pozycji sceptyka, nawet lekceważaco – odnotowuje rosnącą popularność kontaktów ze zmarłymi wśród mieszkańców miasta:

W Warszawie mediumizm, zwany także spirytyzmem, już posiada garstkę apostołów i prozelitów, którzy gdzieś, po cichu – „rozmawiają z duchami”. II 411

Słownictwo spirytystyczne jest stosunkowo skromnie, obejmuje kilka rzeczowników, pochodzących z opracowań naukowych teoretyków tej tajemnej

⁵ W. Tomasiak, *Ochocki Julian*, [w:] *Leksykon „Lalki”*, pod red. A. Bąbel i A. Kowalczykowej, Warszawa 2011, s. 94–96.

⁶ Źródłem materiału językowego były kroniki zaczerpnięte z: B. Prus, *W Warszawie. Wybór z „Kronik”*, wybór i wstęp S. Sandler, oprac. A. Bąbel i A. Grabowska-Kuniczuk, t. I–III, Warszawa 2013.

wiedzy (w publicystycznych tekstach Prusa odnajdziemy je zazwyczaj bez epitetów) oraz kilka zestawień ze słowem mediumiczny, spirytystyczny. O przynależności leksyki do dyskursu spirytystycznego decyduje jednak przede wszystkim kontekst. W *Kronikach* odnajdziemy więc określenia samego zjawiska: *magnetyzm*, *magnetyzerstwo* II 407 oraz spotkań wyznawców latających stolików. Pisarz nazywa je: *zjawiskami mediumicznymi* II 416, *konferencjami magnetycznymi* (które odbywały się) II 404, *doświadczeniami mediumicznymi* II 411, *posiedzeniami magnetycznymi* (które się urządza) II 406.

Leksemy dotyczą nazw osób uczestniczących w seansie – zarówno głównych bohaterów tych przedstawień: *spirytysta*, *spirytyści* II 400, *magnetyzer* II 402, *duchy* II 400, *medium* II 402, *media doskonałe* II 409, *medium niedoskonałe* II 409, *talent magnetyczny* II 409, *arcykapłan tajemniczego kultu* II 406, jak i zafascynowanych nimi widzów: *entuzjaści magnetyczni* II 409, *umiarkowany wyznawca* II 409. O ironicznym stosunku Prusa do nowinki z Ameryki świadczy sposób, w jaki pisze o swoim mieście: *Warszawa to stolica magnetyzmu, magnetyzerów i magnetyzowanych* II 409, w którym czuje się *obfitość fluidów* II 409 i *obfitość magnetyzowanych* II 409, i w którym zaczynają się rodzić *dzieci magnetyczne, zrodzone z magnetycznych rodziców* II 409.

Słownictwo okultystyczne, o którym mowa, tylko w części odnotowane jest przez *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego. Leksykon rejestruje znaczenia i użycia leksemów: *duch*⁷, *magnetyzer*⁸, *magnetyzerka*⁹, *magnetyzm*¹⁰, *magnetyzować*¹¹, *medium*¹², *nadmysłowość*¹³, *nadmysłowy*¹⁴,

⁷ SJPd: znaczenie 3 ‘według mniemań ludowych i spirytystów: zjawa, widmo, upiór, istota bezcielesna’ [II 416].

⁸ SJPd: ‘ten, kto magnetyzuje kogo, wprowadza w sen hipnotyczny’ [IV 373].

⁹ SJPd: przestarzała forma żeńska od magnetyzer – *Jest sławną magnetyzerką*. „Emancypantki” III 136 [IV 373].

¹⁰ SJPd: przestarzałe (właściwie magnetyzm zwierzęcy) ‘według pseudonaukowych teorii lekarza szwajcarskiego Mesmera (XIX w.) tajemna siła występująca w organizmie żywej istoty, mogąca wpływać na organizm innej żywej istoty i wywoływać stan hipnozy; oddziaływanie na kogo przez hipnozę’ [IV 374].

¹¹ SJPd: ‘wywoływać u kogoś stan hipnozy, hipnotyzować’ [IV 374].

¹² SJPd: ‘osoba łatwo ulegająca hipnozie, rzekomo pośrednicząca między światem materialnym a światem duchów’ [IV 550].

¹³ SJPd: ‘przymiotnik od nadmysłowy’ [IV 1041].

¹⁴ SJPd: ‘niepostrzegalny zmysłami; nadprzyrodzony’ [IV 1041].

pozaświatowy¹⁵, spirytystyczny¹⁶spirytyzm¹⁷, spirytysta¹⁸, spirytystka, zagrobowy¹⁹ i prawie wszystkie opatrzone są cytatai z twórczości Prusa.

W *Kronikach* znajdziemy opisy całych seansów spirytystycznych. Poza spostrzeżeniami dotyczącymi zachowania się publiczności, wymienieniem rekwizytów niezbędnych w trakcie rytuału, koncentrują się one na osobie medium – jego wyglądzie, zachowaniu, czynnościach, które wykonuje, stanów, w których się znajduje. A niezwykłość opisanego wydarzenia, którego doświadczyli bywalcy salonów warszawskich, i pod wrażeniem którego mogli być także i czytelnicy, zazwyczaj podana zostaje w wątpliwość, co jest wyrazem rozterek ideologicznych Prusa, który sztuczki magnetyczne charakteryzuje w sposób humorystyczny, z wyraźnym powątpiewaniem, jeśli nie lekceważeniem.

Pisarz wymienia i opisuje działania postaci autentycznych spirytystów znanych na świecie, w Europie lub występujących w Polsce. Niektóre ich poczynania są dla Prusa pretekstem do krytyki działań i zachowań różnych osób i instytucji, np. władz miasta w zakresie poprawienia stanu bruków warszawskich, oświetlenia ulic, stolicznych tramwajów, kanalizacji czy wywózki błota z ulic.

Jak już wspomniałam, słownictwo wykorzystane przez pisarza do stworzenia dyskursu spirytystycznego w większości jest kontekstowe. Leksemy, często wyrażenia i zwroty, zyskują dopiero wymiar okultystyczny w momencie wykorzystania ich w określonej sytuacji związanej z osobą uznawaną za medium, w trakcie opisu seansu spirytystycznego, w czasie dyskusji nad prawdziwością lub fałszem doktryny Kardeca, w rozważaniach nad możliwością kontaktów z osobami zmarłymi, istnieniem świata nadprzyrodzonego czy relacjami między ciałem a duszą. Wyrazem osobistych wątpliwości pisarza, co do prawdziwości twierdzeń propagowanych przez francuskiego myśliciela, jest dychotomia w wartościowaniu poszczególnych jednostek leksykalnych.

O niezwykłej popularności tej rozrywki świadczy fakt, że tematyka spirytystyczna pojawiła się w *Emancypantkach*. Pretekstem do opisanego seansu

¹⁵ SJPD: ‘będący poza światem; pozaziemski’ [VI 1310].

¹⁶ SJPD: ‘przymiotnik odpowiadający rzeczownikowi spirytyzm albo spirytysta’ [VIII 554].

¹⁷ SJPD: ‘wiary w to, że możliwe jest nawiązywanie kontaktu z duchami zmarłych za pośrednictwem osób mających szczególnie do tego uzdolnienia (tzw. mediów); objawem działań tych duchów mają być: wirowanie stolików, przesuwanie spodków po powierzchni stołów, ukazywanie się światełek i inne podobne objawy’ [VIII 554].

¹⁸ SJPD: ‘zwolennik spirytyzmu’ [VIII 554].

¹⁹ SJPD: przestarzałe ‘według wierzeń religijnych: znajdujący się poza światem rzeczywistym, poza grobem, w zaświatach; pozagrobowy’ [X 519].

sów spirytystycznych i rozterek duchowych Prusa była postać drugiej amerykańskiej żony męża pani Latter. Amerykańskie medium pojawia się w tomie drugim i trzecim powieści. W salonie państwa Solskich odbywa się seans spirytystyczny, podobny spektakl zorganizowali państwo Arnoldowie w rocznicę swojego ślubu, w trakcie którego pani domu kontaktowała się ponownie z duchami. W książce odnajdziemy też długie żarliwe dyskusje wyznawców i przeciwników nowej rozrywki.

Wyścigi konne

Koń jako jedno z pierwszych udomowionych zwierząt towarzyszy człowiekowi od początku cywilizacji. Przez tysiąclecia był podstawowym, jeśli nie jedynym środkiem lokomocji i transportu, w społeczeństwach rolniczych stanowił niezastąpione narzędzie pracy. Nic więc dziwnego, że już rozmiłowani w koniach starożytni Rzymianie wymyślili jeszcze jedno zastosowanie tych zwierząt i zaczęli organizować wyścigi konne. Nowożytna historia igrzysk konnych związana jest nierozzerwalnie z działalnością i nazwiskiem XII lorda Derby, który w 1780 roku zorganizował pierwszą klasyczną gonitwę dla trzyletnich koni pełnej krwi angielskiej. Od tego momentu wyścig ten stanowi główne wydarzenie sezonu na każdym torze wyścigowym.

Historia fascynacji ścigającymi się rumakami w Warszawie zaczyna się w połowie XIX wieku. W czerwcu 1841 roku stołeczne dzienniki zamieszczały informacje na temat pierwszych biegów konnych, które odbywały się pierwotnie na Polu Mokotowskim. Wewnątrz wytyczonego toru zorganizowano prowizoryczne trybuny dla widzów płatne od 15 kopiejek za miejsce, pozostali widzowie mogli oglądać zmagania jeźdźców, stojąc po zewnętrznej stronie torów. Od 1880 roku można było także zarobić lub stracić majątek na torze, bowiem w tym czasie ruszył totalizator, który przyjmował zakłady²⁰. Pierwsze warszawskie Derby odbyły się na Polu Mokotowskim w 1896 roku. Zwyciężył ogier Wrogard, własności i hodowli światowej klasy śpiewaków Jana i Edwarda Reszków.

Tematyce związanej z wyścigami konnymi Prus poświęcił 7 kronik: *Wyścigi konne jako jedyna wystawa produktów rolniczych ciesząca się poparciem ogółu*, „Niwa” t. VI, nr 1, dn. 1 lipca 1875 r., *Jeszcze jedna znakomitość – nieśmiertelny Salamoński*, „Niwa” t. VIII, nr 21, dn. 1 listopada 1875 r., *W jakim*

²⁰ Na podstawie artykułu z „Życia Warszawy” pt. *Wyścigi konne. Historia wyścigów konnych w Warszawie*, opublikowanego 10.09.2011 r.

celi istnieją u nas wyścigi konne, „Kurier Warszawski” nr 131, dn. 16 czerwca 1877 r., *Jeszcze jeden jubileusz. Zajęcia członków Towarzystwa Wyścigów Konnych. Dwie epoki w historii Towarzystwa*, „Kurier Codzienny” nr 164, dn. 16 czerwca 1891 r., *Sezon wyścigowy [...]*, „Kurier Codzienny” nr 152, dn. 4 czerwca 1893 r., *Miasto bombardowane przez uciechy. Ile biorą i ile dają wyścigi konne*, „Kurier Codzienny” nr 170, dn. 21 czerwca 1896 r., [...] *doktora Ochorowicza „Fizjologia wyścigów”*, „Kurier Codzienny” nr 129, dn. 11 maja 1897 r.

Tytuł pierwszej z kronik stanowi peryfrastyczną definicję wydarzenia, o którym mowa w felietonie, dalej zaś opis skali zainteresowania tym sportem:

[...] Od godziny czwartej po południu setki powozów, dorożek, omnibusów i wózków, napelnionych mniej lub więcej elegancją ludnością, suną od Mokotowskich rogatek na plac wyścigowy, gdzie wehikuly te dzielą się na dwie klasy: arystokratyczne, wjeżdżające we środek hipodromu, i demokratyczne, które kryją się za galerie. III 106

Aby przybliżyć czytelnikowi nowy rodzaj rozrywki w Warszawie, pisarz przedstawia kulisy biznesu wyścigów konnych:

...w naszych szrankach występują corocznie ci sami hodowcy z tymi samymi końmi, które biorą nagrody, i z tymi samymi dżokejami, którzy corocznie zabijają się w taki sam sposób lub wykręcają sobie te same członki. III 108
Albo koń weźmie, albo nie weźmie nagrody. Jeżeli nie weźmie, w taki razie koszta na kupienie i pielęgnowanie jego są prostym rzucaniem pieniędzy w błoto. Jeżeli zaś weźmie nagrodę, i to znaczną, wówczas koszta hodowli zwracają się... III 108

Widowisko na torze wyścigowym nie było tylko czystą rozrywką, na Polach Mokotowskich można było wiele zarobić, ale i stracić fortunę. Widzowie mogli postawić znaczne sumy na swoich ulubieńców – czasami były to wierzchowce, czasami ich jeźdźcy. Zdaniem Prusa, decyzje obstawiających były przypadkowe, naiwne lub po prostu głupie. W jednej z kronik opisał jasno, jakie bywają motywacje podjęcia decyzji dotyczących zakładów:

Temu więcej podobała się maść konia, ów ma więcej ufności do nazwiska właściciela, dla tamtego moralną podstawę do zakładu stanowi kolor rękawów dżokeja itd.; każdy jednak znajdzie coś, co mu daje niewątpliwą otuchę wygranej. III 106

A o samym totalizatorze w jednym z felietonów znaleźć takie stwierdzenie:

...nie powinien się nazywać: tota: lizator, ale: tota-zjadator, bo strasznie zjada pieniądze... III 111

Institucja ta (przez Prusa nazywana też *operacjami wyścigowymi* III 118) pozwalała sympatykom sportu jeździeckiego *grać w totalizatora* III 110 lub *stawiać na totalizatora* III 120, najczęściej jednak można było *splukać się w totalizatorze* III 118.

Słownictwo opisujące tę rozrywkę koncentruje się wokół najważniejszych komponentów konstytuujących ten sport. Najistotniejszą częścią rzeczywistości końskich wyścigów są oczywiście sami aktorzy tego spektaklu. Wśród osób związanych z biznesem wyścigowym Prus wymienia: *hodowców koni wyścigowych* III 108, *zarząd wyścigów konnych* III 108, *stajennych, którzy wprowadzają na plac boju szkapy* III 106, *konie do wyścigów* III 109, *konie, które biorą nagrody* III 108, *wyścigowe bieguny* III 112, *ścigające się konie* III 120, *wysokie, długie i chude szkapy wraz z przylepionymi do nich pstrokatymi żokajami* III 106.

To właśnie ci ostatni stali się największymi bohaterami wyobraźni publiczności, choć w rzeczywistości starali się być jak najmniejsi. O trudnych życiu i pracy dżokejów kronikarz pisze w sposób następujący:

Jest to szczególna rasa ludzi, którzy co roku o pewnej porze muszą starać się o zmniejszenie swej wagi, narażać się na niepewną nagrodę i na niezawodny ból w okolicach krzyża. I tych więc korzyść jest bardzo zagadkowa. III 109

Właśnie dlatego, że dżokeje *się zabijają lub wykręcają sobie członki* III 108 cieszą się popularnością równie wielką, co właściciele rumaków. W jednym z felietonów Prusa znajdziemy pełne entuzjazmu pochwały i autentycznego hodowcy, i autentycznego jeźdźca: – *Brawo Grabowski!... brawo Mitchel!* III 107. Mitchel był dżokejem w stajni Ludwika Grabowskiego, którego konie w pierwszym dniu wyścigów na Polu Mokotowskim (14 czerwca 1874 r.) wygrały wszystkie gonitwy, w jakich brały udział²¹.

Miarą popularności imprezy była oczywiście liczba widzów, którzy co niedzielę przyjeżdżali, by podziwiać zmagania swoich faworytów. Na Pola Mokotowskie przybywali więc: *dżentelmeni, którzy robią zakłady* III 106,

²¹ Przyp. 388, III 107.

III 114, *kontyngent wyścigowiczów* III 114, którzy *przypatrywali się gonitwom* III 109, wykazywali się *sztuką entuzjazmu dla gonitw* III 109, *rozprawiali o koniach jak stajenny* III 109 lub *kręcili się jak bąk w czasie wyścigów* III 109. Wraz z ideą relaksu do polszczyzny przeniknęły związane z tym sportem zapożyczenia z angielskiego, jeszcze o nieunormowanych fleksji i słowotwórstwie. Prus w swych gawędach o wyścigach konnych pisze, że na widowni siedzi: *szlachetny sportsman* III 112, *sportsmanowie* III 114, *sportsmani* III 116, *sportladies* III 113.

Pała Mokotowskie, które były miejscem odbywania się konnych rozgrywek w *dniach wyścigowych* III 118, określane są przez pisarza za pomocą synonimicznych zestawień, używanych zamiennie zapewne ze względów stylistycznych, jako: *plac wyścigowy* III 106, *hipodrom* III 106, *plac boju* III 106, *plac sportu* III 111, *tor wyścigowy* III 114, *plac igrzysk* III 112.

A sam *wyścig konny* III 113, *szlachetna zabawa* III 108, *nasze szranki* III 108, *wyścigowe szranki* III 115, *wyścig dystansowy* III 119 wyglądają poprzez ironiczną optykę Prusa w sposób następujący:

Otóż i dzwonek przypominający żokejom ich trudne obowiązki. Pochyleni na siodłach i otoczeni chmurą kurzu pędzą bohaterowie chwili na wyciągniętych jak charty Rosynantach²², a tymczasem osoby, specjalnie przeznaczone do tego, na bardzo wielkim zegarze starają się wymierzyć bardzo małe odstępy czasu. III 106

Tak jak dyskurs spirytystyczny wykorzystany został w *Emancypantkach*, tak wyścigi pojawiły się w pierwszym tomie *Lalki* w rozdziale *Wielkopańskie zabawy*. Prus wiernie opisał realia związane z zawodami końskimi, choć pisarz nie poświęcił tej rozrywce zbyt wiele uwagi.

Wyścig odbywał się oczywiście na Polach Mokotowskich. O wielkim zainteresowaniu mieszkańców miasta świadczyły wielkie tłumy, które przybyły pieszo na Pała i niekończący się sznur powozów zmierzających w tę stronę. Biedniejsi widzowie ustawili się na krawędzi bieżni w półkole, biletowane droższe miejsca były wewnątrz toru. Między wyścigami grała orkiestra, by widzowie w powozach nie nudzili się w przerwach między ekscytacjami. Dzwonki obwieszczały początek biegu, który, ten najważniejszy, bo w nim biegła klacz Wokulskiego, opisywał krótkimi, urywanymi zdaniem, pełnymi

²² Przyp. 387, III 106: „Rosynant – wierny koń błędnego rycerza Don Kichota (tytułowego bohatera powieści Miguela Cervantesa de Saavedra), podobnie jak pan, wiekowy i słynący z chudości”.

napięcia i zdenerwowania. Dzwonek obwieszczał też moment, gdy pierwszy koń przybiegał na metę. Przed trybuną, na której siedzieli sędziowie, ogłaszano zwycięzcę. Scena na wyścigach urwała się szybko, przerwana niespodziewanie przez zatarg między Krzeszowskim i Wokulskim, zakończony pojedynkiem.

Mieszkańcy stolicy Królestwa Polskiego lubili i umieli się bawić, wskazuje na to liczba opisanych przez Prusa form rozrywek, którym oddawali się warszawiacy. Katalog znanych nieraz od stuleci przyjemności chętnie uzupełniany był przez nowinki z zagranicy. Niektóre uciechy były sezonowe, bo jak wyścigi konne odbywały się na świeżym powietrzu, inne, jak rozmowy z duchami, odbywały się w mrocznych salonikach przy zgaszonym świetle – były więc rozrywkami całorocznymi. Im chętniej i bardziej bezkrytycznie ulica i salony przejmowały rozrywkowe wynalazki z zagranicy, tym częściej w tworzonych przez pisarza deskrypcjach miejskich uciech znalazły się ironia i drwiny.

Kronikarz Warszawy pisał o ludziach „obcujących z zaświatami”, ich wyglądzie i sposobie zachowania w różnych momentach seansu spirytystycznego, drwił z popularności, jaką cieszyła się ta rozrywka wśród śmietanki towarzyskiej miasta.

Słownictwo wykorzystane przez Bolesława Prusa do stworzenia dyskursu spirytystycznego w większości było kontekstowe. Pojedyncze wyrazy, jak *spirytyzm*, *spirytystka*, *magnetyzer* weszły do słownika języka polskiego wraz z zaistnieniem nowej idei i pojawieniem się doktryny Kardeca. Skromną ilościowo leksykę tworzyły przede wszystkim jednostki nominalne, będące najczęściej nazwami samego zjawiska lub nazwami wykonawców czynności – osób „wtajemniczonych”, entuzjastów i przeciwników „lewitujących stolików”, w wyrażeniach i frazach odnaleźć można kilka leksemów przymiotnikowych, sporadycznie czasowników. Ironiczny stosunek pisarza wobec nowinek z Ameryki wyrażają liczne dowcipne peryfrazy. O tym, że Prus jako jeden z pierwszych literatów podjął się zadania opisu tego zjawiska, świadczą może fakt, że źródła leksykograficzne ilustrują znaczenia wyrazów związanych ze spirytyzmem cytatami z jego twórczości.

Tyle samo miejsca, co zabawom okultystycznym, poświęcił Prus modzie na wyścigi konne (7 tekstów – o spirytyzmie napisał 8 kronik).

W przypadku słownictwa dotyczącego igrzysk końskich charakterystyczne są przenikanie do języka polskiego na razie pojedynczych jednostek leksykalnych z ojczyzny lorda Derby (*szlachetny sportsman*, *sportsmanowie*, *sportsmani*, *sportladies*, *żokej*, *żokeje*), rozbudowana synonimika określeń

uczestników zabawy i tych czynnych (*hodowcy koni wyścigowych, zarząd wyścigów konnych*), i tych biernych (*dżentelmeni, którzy robią zakłady, kontyngent wyścigowiczów*), miejsca, na którym odbywały się wyścigi i samych wyścigów (*plac sportu, tor wyścigowy, plac igrzysk*) oraz podobny, jak przy słownictwie spirytystycznym, ironiczny stosunek pisarza do często niezdrowych fascynacji mieszkańców Warszawy wyrażony w doborze słów przy użyciach kontekstowych i wyrafinowanych peryfrazach, np. kiedy pisze o dżokejach jako o szczególnej rasie ludzi, *którzy co roku o pewnej porze muszą starać się o zmniejszenie swej wagi, narażać się na niepewną nagrodę i na niezawodny ból w okolicach krzyża*.

Literatura

- Czachorowska M., Guzek M., 2015, *Kuglarstwo, szarlataneria czy doświadczenie świata nadprzyrodzonego: słownictwo spirytystyczne w „Emancypantkach” Bolesława Prusa*, „Studia Językoznawcze. Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny”, t. XIV, pod red. M. Białoskórskiej, Szczecin, s. 71–82.
- Leksykon „Lalki”*, 2011, pod red. A. Bąbel i A. Kowalczykowej, Warszawa.
- Prus B., 2013, *W Warszawie. Wybór z „Kronik”*, wybór i wstęp S. Sandler, oprac. A. Bąbel i A. Grabowska-Kuniczuk, t. I–III, Warszawa.
- Słownik języka polskiego*, 1996, pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa.
- Wyścigi konne. Historia wyścigów konnych w Warszawie*, „Życia Warszawy” 10.09. 2011.

New forms of entertainment in the 19th century Warsaw on the grounds of *The Chronicles* of Bolesław Prus Summary

In the Warsaw *Chronicles* of Bolesław Prus we find the information about the entertainment that residents of the capital of the Kingdom of Poland indulged. The chronicler of Warsaw placed in his notes reports from masked balls, exhibitions, circus performances, garden theatres, fairs, etc. Among all the ways of brightening the free time described by Prus, the most interesting, but relatively new, appeared to be two. Although they were born far behind the Ocean and in England, they successfully adopted themselves in Warsaw. The article is dedicated to the lexis associated to the spiritualism and horse racing.